Nr. 184a. Dnia 6 lipca. Wtorek. Dna 24 czerwca (6 lipca) 1886 r

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty *Kurjera Warszawskiego* (wraz z codziennem bezpłatnem wydaniem porannem) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera Warszawskiego* przyjmowaną być nie może.

Numer pojedyńczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie kop. 3, poranny w niedziele i święta kop. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

CENA OGŁOSZEŃ:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszeniaw numerach porannych, zwyjątkiem niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do *Kurjera* przyjmujetakże Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Dziś: Dominiki P. M.	Wschód słońca o godzinie 3 minut 47.	Wschód księżyca o godzinie 9 minut 42 w.	Sobota: 7 Braci M. Synów Felicyty.
Środa: Apolonjusza i Wilibalda M.	Zachód „ „ 8 „ 21.	Zachód „ „ 10 „ 58 r.	Niedziela: Jana z Dukli, Sabina.
Czwartek: Elżbiety i Kiljana.	Długość dnia godzin 16 „ 34.	Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 2.	Poniedziałek: Jana Gwalberta Opata.
Piątek: Cyrylla i Anatolji.	Ubyło „ „ 0 „ 9.	Dziś o godzinie 4-ej rano 12° R.	Wtorek: Małgorzaty P. M.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Izasława; jutro Krasnoroda bł.

Nabożeństwa: W kościele św. Franciszka Serafickiego przy ulicy Zakroczymskiej o godz. 10-ej zrana wotywa ku czci św. Antoniego; w kościele Panny Marji na Nowem-Mieście o godz. 9-ej zrana wotywa, a o godz. 5-ej po południu nieszpory ku czci Nawiedzenia N. Marji Panny.

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk piękn., Krak.-Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulta. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Teatra: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Fra-Diavolo"; jutro „Nasi zięciowie";—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Pojedynek bez przeciwnika"; jutro „Baron cygański". (Godz. 8 wieczorem.)

Teatrzyki. Alhambra: dziś „Wicek i Wacek"; Bellevue: „Nitouche"; Nowy-Świat: „Baron cygański".

Cyrk Salamońskiego i koncert. (Dolina szwajcarska—koncert o godz. 6-ej, przedstawienie w cyrku o 8-ej.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

Z pracowni Pasteura.

Paryż 3-go lipca.

Ludno i gwarno obecnie w skromnej i cichej do niedawna pracowni wielkiego Pasteura, mieszczącej się w gmachu szkoły normalnej przy ulicy d'Ulm. Ze wszystkich krańców świata zjeżdżają się tu chorzy, pokąsani przez wściekłe zwierzęta, szukając ratunku od napadu tej strasznej choroby, jak również uczeni i lekarze z własnej inicjatywy, oraz delegowani przez rządy i instytucje śpieszą dla obeznania się z genjalnym wynalazkiem.

Od pewnego czasu sala przyjęcia chorych i ambulatorjum przeniesione zostały do obszerniejszego lokalu przy ulicy Vauquelin, studja zaś odbywają się, jak dawniej, przy ul. d'Ulm.

Wstęp dla pragnących zaznajomić się z metodą szczepienia jest obecnie nieco trudniejszy i Pasteur wymaga, aby każdy przybywający był lekarzem i miał poświadczenie właściwej władzy, legalizowane przez miejscowych konsulów. Kładę nacisk na tę okoliczność dla wiadomości naszych rodaków, gdyż Pasteur pod tym względem nie jest zbyt łatwym i o ile mi się wydało, dość zazdrosnym o swój przywilej.

Przybywszy do Paryża i wylegitymowawszy się przed Pasteurem, zostałem przez tegoż uprzejmie przyjętym i poleconym opiece głównego jego współpracownika dra Roux, jak również zaznajomiłem się tamże z prof. Grancher, który łaskawie ofiarował do mojej dyspozycji swoją pracownię dla studjów przy ulicy Sèvres, przy szpitalu dziecinnym, gdyż u Pasteura ciasno i dla obcych miejsca nie ma. Skorzystałem skwapliwie z uprzejmości francuskich uczonych i rozpocząłem od zbadania techniki metody, lecz w niniejszym liście nic o tem jeszcze wspominać nie mogę, gdyż studja moje w tym kierunku nie są skończone.

5)

Wspomnienia z karnawału.

Spisał podług cudzych notatek

A. Wilczyński.

(Dalszy ciąg.)

Idę do państwa dyrektorstwa, a choć wiem, że tam tylko do siódmej wieczór człowieka dobrze widzą, a po siódmej chcieliby żeby sobie poszedł, to ja zamierzam nie dać się pozbyć i zostać na cały wieczór. Mój Boże, tacy zamożni ludzie, a żałują funta szynki do herbaty... Otóż uczyć się od nich rozumu.

Przyjęto mnie bardzo uprzejmie, ale nie podano kawy, chociaż po zapachu czułem, że tam w jadalnym pokoju przygotowuje się ów nektar na podwieczorek. Widziałem nawet, jak sama pani, wchodząc do salonu, już w progu kończyła dojadanie i ocierała sobie usta, a potem parę razy wychodziła, zostawiając mnie z Teresą, zapewne, żeby resztki dzieciom porozdawać. Skąpa kobieta, a jeżeli jej siostra wyznaje też same zasady oszczędności, to przyznam się trochę by mnie to ochłodziło.

Mimo to humor miałem wyśmienity, a obie panie, słuchając mego opowiadania o dalszym ciągu wczorajszej zabawy, śmiały się serdecznie. Już to ja kiedy chcę kogo zabawić, to nie potrzebuję silić się na dowcip, mam dar i każda rozmowa idzie mi jak z płatka. Gawędzimy tedy, ja od czasu do czasu rzucam strzeliste spojrzenia na przyszłą Dulcyneę, ale zauważyłem, iż dziś nie jest tak pohopną do afektacji jak wczoraj... No i piękność jej w codziennym stroju nie wydaje mi się taką, jak na wieczorze; wysławia się ciężko, z pewną jakby apatją, choć ja staram się gorzeć uczuciami. Spojrzę ukradkiem na zegar—siódma dochodzi, gospodyni zaczyna się niepokoić, a ja dopiero występuję z objawieniem przyczyny dzisiejszej wizyty.

— Zapomniałem powiedzieć paniom, że przychodzę tu z zaproszeniem od całego kółka naszego...

— No, co takiego?

— Dajemy piknik w sobotę i spodziewamy się, że panie zaszczycić go raczą. Będzie to zabawa w znajomem towarzystwie, swobodna i nie wątpię, przyjemna.

— Ja suknię mam—odzywa się na to dyrektorowa do siostry—a ty Tereniu w cobyś się ubrała?

— Znalazłabym—odrzecze—możeby się coś dokupiło, koronek kilka łokci, parę kwiatów... I zapomniawszy widocznie, że ja tu jestem, a nawet o siódmej godzinie, prowadzą bardzo szczegółową dyskusję nad strojem i możliwym kosztem jego uzupełnienia. W dalszym ciągu pani dyrektorowa przynosi ostatni dziennik mód, przeglądają ryciny, dobierają i znowu obliczają skrupulatnie koszta. Gdybym już był mężem pani Teresy, przyznaję, że owa kalkulacja miałaby pewien urok ze względu na budżet mężowski, ale teraz owa przesadzona oszczędność daje mi wiele do myślenia. A jeżeli ona zechce i moje potrzeby mierzyć podobną miarą, to dziękuję uniżenie... na djabła zdałyby się Złotodajce, jeżeli mam się patrzeć na nie, jak lis na niedojrzałe winogrona...

One radzą i radzą, ja zaczynam się wtrącać do ich rozmowy, bo wiem, że po rozmowie o uczuciach najprzyjemniejszą dla młodych kobiet jest konwersacja o strojach. Tymczasem parę razy pokazywała się służąca, szepcząc coś do pani, a pani znowu coś szeptała do Teresy, aż w końcu zdecydowała się zaprosić mię na skromną domową herbatkę.

— Więc na panie możemy liczyć —mówię, krając superfinowo cieniutki plasterek szynki.

— Pójdziemy, jeżeli się Serafinek zgodzi, tylko czy ów piknik na pewno będzie?

Ten Serafinek, mąż pani dyrektorowej, tyle ma podobieństwa do nazwy Serafinka, co ja naprzykład do Madonny Rafaela. Spanoszony brutal, z twarzą podziobaną i fioletowym nosem, cenı ludzi o tyle, o ile mają pieniądze. Zrozumiałem ja dobrze, do czego ona pije, wspominając o mężu, chodziło jej bowiem, czy składka nie będzie za wysoką.

— Proszę pani, wszak nie zabierałbym się do organizowania zabawy na żarty, a jeżeli przyszedłem prosić, to jestem pewny, że ona się uda. Młodzież nasza postanowiła się wywdzięczyć domom, w których jest przyjmowaną, dlatego też wszelkie koszta bierzemy na siebie. O ile wiem, będą ci, ci i ci—mówię, wymieniając dość znane we Lwowie nazwiska.

— Ach, jeżeli oni będą — przerywa dyrektorowa zwracając się do siostry—to w czarnej sukni nie można, musisz sprawić nową. Znam te panie, przyjdą wystrojone zbytkownie... tak jest, w czarnej niepodobna.

Uważałem znów, że pani Teresa zaczęła się namyślać, a we mnie zaczęło się rodzić podejrzenie, że albo te Złotodajce dają co innego niż złoto, albo imość pani rozwódka jest osobą zanadto oszczędną, co dla męża na jedno wychodzi... No, toć ponoś jeszczem się nie bardzo zaangażował, a o Złotodajcach relacje znajdziemy.

— Możebym się zdecydowała — rzecze po chwili —sprawić nową, żebym wiedziała, że się to opłaci i że się ubawię...

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

= Departament ogólny senatu postanowił, że kto ze spadkobierców nie wniesie opłaty spadkowej najdalej w dni 130 po otwarciu spadku, obowiązany jest następnie wnieść tęż opłatę w wysokości potrójnej. O postanowieniu tem zawiadomieni zostali przez sąd okręgowy rejenci i sekretarze hypoteczni. W wielu wypadkach w tak krótkim przeciągu czasu niemożebnem jest spisanie inwentarza pozostałości i uregulowanie spadku, zachodzi więc pytanie, jakim sposobem w takich wypadkach zabezpieczyć się od kary.

= Projekt przyjmowania weksli długoterminowych z jednym podpisem dla kredytu ziemian w kantorze warszawskim banku państwa, przesłany został do Petersburga do zatwierdzenia.

= **Z literatury.**

* Pan Minkowiecki, znany bibljograf, opracował trzy nowe zbiory, w których zregestrował piśmiennictwo na niwie historycznej, pamiętniki, tudzież ciąg dalszy pseudonymów, znanych już z jednej części.

Warto, aby jakiś orędownik nauki ofiarował nakład na te ważne prace.

= **Ze sztuki.**

* Na wystawie Towarzystwa popierania sztuk pięknych (zgadzamy się z *Kur. por.* i innymi, iż wyrażenie „zachęty sztuk pięknych" jest nielogicznem) zwraca uwagę znawców mały obrazek p. Adrjana Głębockiego „Wiec lechicki".

Nie starając się porwać widzów efektem, artysta dał rzecz głębiej wystudjowaną i opartą na starannem obeznaniu się z epoką.

* Obraz Chełmońskiego „Targ na konie w Polsce", wystawiony w salonie paryskim, wywołał bardzo pochlebną recenzję w angielskiem *Atheneum*.

= Uwaga.

kilku czytelników naszych otrzymujemy zażana niepunktualne rozpoczęcie widowiska w onegdajszym w „Promenadzie" za rogatką belrską.

dowisko rozpoczęte o 9-tej wieczorem, skończypo 1-ej po północy.

względu na odległość tej miejscowości, jak róna brak komunikacji w tamtych stronach orem, należałoby, aby dyrekcja tego teatrzyku niej zaczynała i wcześniej kończyła przedsta-

y to daleko korzystniej i dla dyrekcji samej oliczności.

pomnienie pośmiertne.

wczorajszym otrzymaliśmy w drodze tele- zawiadomienie o śmierci ś. p. Władysława wniczego warszawskiego okręgu celnego. iacy od dwóch dni w interesach słu- androwa pogranicznego, w cią-

lena Załęska; w stopniu dostatecznym pp. Stefanja Marenicz, Jadwiga Prószyńska i Karolina Witoszyńska; świadectwa pp. Zofja Budna, Jadwiga Bujakowska, Ludwika Busz, Aniela Hilkner, Rozyna Horyszowska, Helena Karczewska, Judyta Klukowska, Adela Libin, Marja Łukomska, Marja Mirowska, Halina Maszczyńska, Władysława Pawłowska, Anna Rubinsztejn i Euzebja Witkowska; ze śpiewu solowego w stopniu bardzo dobrym Elżbieta Ehlert, Stefanja Hubicka i Marja Zawirska; z gry organowej w stopniu bardzo dobrym p. Józef Furmanik, świadectwo p. Roman Dorkowski.

Nadto p. Grzegórz Kuczenko otrzymał świadectwo z ukończenia nauki na klarynecie w stopniu celującym, p. Jan Klaure ze skrzypiec w stopniu bardzo dobrym i p. Franciszek Tylicki z oboju w stopniu bardzo dobrym.

= Druga zabawa dla dzieci.

Zarząd zwierzyńca, zachęcony powodzeniem onegdajszej zabawy dla dzieci, przygotowuje się do wystąpienia z drugą w najbliższą niedzielę.

Na ten raz jesteśmy proszeni o zachowanie programu w głębokiej tajemnicy.

Zmusza nas to do utrzymania dziatwy w kilkodniowej ciekawości...

= Losy zakładów przemysłowych.

Kraj nasz posiada niewiele zakładów przemysłowych, które zespoliłyby się z miejscową ludnością bardziej, aniżeli warsztaty należące do firmy „Lilpop, Rau i Loevenstein".

Wymienione fabryki bowiem, to puścizna założycieli pierwszych promotorów naszego przemysłu, to dawne dziedzictwo tych, którzy żywo odczuwali wszystkie tętna naszego żywota, przeżywali z nami dobre i złe czasy, którzy wreszcie przysporzyli krajowi tylu dzielnych ludzi.

Prócz tego, zakłady znane pod powyższą firmą, zatrudniają około półtora tysiąca osób, przeważnie pochodzenia miejscowego.

Nic więc dziwnego, że społeczeństwo nasze żywo się interesuje losami wymienionych zakładów przemysłowych i chętnie daje posłuch wieściom, które zmierzają się do wyświetlenia istotnego stanu

ytuacja jest groźną, że byt firmy jest zagrożowiemy to wszyscy oddawna; wiemy również i e wybrana przez ogólne zgromadzenie akcjoszów w r. z. rada zarządzająca, ochrzczona mkiem „bankierskiej", nie umiała, czy też nie wywiązać się należycie z przyjętych przez się ków.

bryk, mimo pozbycia się zbytecznych ciężachwili obecnej po dawnemu jest zachwiany, o od stanowczego przesądzania przyszłości ystwa jesteśmy dalecy.

niu wczorajszym bowiem, na ogólnem nadzwym zgromadzeniu akcjonarjuszów, które było o dalszym ciągiem zgromadzenia z d. 25-go wybraną została nowa rada zarządzająca z akterem bardziej techniczno-administracyjnym. skład nowego zarządu towarzystwa weszli pp.: nawentura Teplitz, Henryk Marconi, Wilhelm Dillenius i inżenierowi Chorąży i Rossman.

Na zastępców zaproszono pp. Karola Lilpopa i Michała Bergsona.

Pan T. znanym jest oddawna szerokiemu ogółowi, jako dzielny administrator, pp. M. i D., jako długoletni współpracownicy interesu, wtajemniczeni są we wszelkie jego arkane handlowe i techniczne; pp. Ch. i R. zaś, jako dzielni inżenierowie, stanowią poważną rękojmię, iż wypełnią skutecznie przyjęte przez się obowiązki.

Jest więc nadzieja, iż tak ukonstytuowana rada zarządzająca Towarzystwa „Lilpop, Rau i Loewenstein", uratuje skołataną różnorodnemi przeciwnościami nawę firmy, a z nią razem ocali los tysiąca rodzin, których ojcowie znajdują w tych zakładach chleb i pracę.

= O ceny.

Czytamy w *Frankf. Ztg.*, że obywatele gubernji mińskiej wysłali do Niemiec i Holandji plenipotenta, celem przekonania się, czy zbiór tegoroczny, dość plenny, doczeka się cen odpowiednich.

Ajent objechał Bawarję, tudzież prowincje nadreńskie, pozawierał stosunki z kilku firmami zbożowemi, które panują nad zbytem ziarna i złożył swoim mocodawcom szczegółowy raport, radząc, aby się ze sprzedażą nie śpieszyli, gdyż z powodu nieurodzaju w Ameryce, jest w tym roku nadzieja lepszych cen i zwiększonego odbytu dla zboża polskiego.

= Import angielski.

Wedle wskazówek czasopisma *Home Journal*, od chwili podrażnienia stosunków sąsiedzkich z niemcami, daleko mniej kobiet z ich kraju znajduje tu pomieszczenie.

Miejscowe kantory, służące do pośredniczenia w

---

kimbądź...

— To też, jeżeli prośba moja nie będzie dla pani zbyt natrętną—odzywam się z ukłonem—śmiem już dziś prosić panią choćby do wszystkich kadryli i mazurów.

Zarumieniła się jak panienka i mówi:

— Z panem, z największą przyjemnością — a po chwili jakby się chciała poprawić, dodaje:—bo pana już znam bliżej i wiem, że na mój taniec będziesz pobłażliwy...

Ślicznie idzie — pomyślałem sobie—żeby tylko te Złotodajce były jak się należy... Miałbym się za największego niedołęgę, gdybym taki los wypuścił z ręki. Pożegnaliśmy się bardzo czule już koło dwunastej, a przy wyjściu obie kobiety formalnie mnie zapraszały, abym je częściej odwiedzał.

— Dla pana zawsze jesteśmy w domu wieczorem, mówi gospodyni.

— Ja znowu — dodaje Teresa, ściskając lekko moją rękę — ciekawa jestem, jak też kto będzie ubrany; pan to będzie wiedział...

— I doniosę pani, proszę wierzyć, będzie to dla mnie najprzyjemniejszym obowiązkiem. Ja jestem człowiek szczery i otwarty, co mówię to i myślę...

— No, to pamiętaj pan.

Co tu wątpić—ciągną mnie formalnie za obie poły... Ot, trafiłem na swój los i moje zasady tryumfują. Podług nich, szczęście człowieka zależy od tego, jeżeli się potrafi korzystać z okoliczności i chwycić je w samą porę. Przechwalona mrówcza praca i oszczędność — to głupstwo, dobre bardzo dla głów zakutych. Jeżeli łowić ryby, to niewodem, a nie na wędkę, nad którą można się cały dzień mozolić i złapać parę kiełbików.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

już przy konstrukcji kilku świątyń pańskich.

Rozdział innych robót nastąpi w dniu jutrzejszym.

= Śpiewy kościelne.

Głosy występujące przeciw zbyt świeckiemu nastrojowi nowszych produkcyj muzyki kościelnej, a którym i my daliśmy wyraz w artykule p. C. B. w nrze 159-ym *Kurjera*, nie pozostały bez wpływu.

Podczas uroczystości poświęcenia kościoła św. Piotra i Pawła na Koszykach, śpiewy zastosowane były zupełnie do przepisów i tradycyj kościelnych, wykluczających niewłaściwe popisy solowe.

Obecnie, jak się dowiadujemy, na mocy uchwały rady gospodarczej archikonfraternji literackiej i staraniem senjora tegoż arcybractwa p. M. Grzybowskiego, w kaplicy Niepokalanego Poczęcia przy kościele św. Jana, śpiewy solowe zostały zniesione i zastąpione śpiewem choralnym z towarzyszeniem organów.

= Instytut muzyczny.

W tylko co ubiegłym roku szkolnym instytut muzyczny liczył 119 uczniów i 206 uczennic, czyli razem 325 kształcących się.

Najliczniejszych uprawiaczy miał fortepian, którego klasa niższa liczyła 18 uczniów i 124 uczenic, wyższa zaś 9 uczniów i 72 uczenic.

Po fortepianie idą skrzypce 29 uczniów, śpiew solowy 2 uczniów i 13 uczennic, organy 11 uczniów, klarnet 10, trąbka 8, wiolonczella 5, waltornia 5, obój 4, flet 4, kontrabas 3, puzon 3 i fagot 2 uczniów.

Patenta otrzymali: z gry fortepianowej w stopniu celującym p. Marek Zawirski; w stopniu bardzo dobrym pp. Ewa Bronier, Felicja Jezierska, Józefa Kamińska, Marja Lebiedjew, Karolina Meyer i He-

tych stosunkach, objaśniają nas, iż natomiast więcej zapotrzebowywane są córy Albjonu w charakterze nauczycielek.

= Za wcześnie kwiatku...

Wydawcy lipscy i berlińscy z pośpiechem godnym lepszej sprawy, nadesłali do tutejszego handlu księgarskiego pierwsze kalendarze na rok 1887.

Widocznie wydawnictwa są przygotowywane o cały rok wcześniejwy, dlatego też o ścisłości niektórych działów mowy być nie może.

= Nowość.

Operetka angielska, bawiąca obecnie w Berlinie, spodziewaną jest w Warszawie na kilka widowisk.

Trupa daje przedstawienia specjalnie dla niej pisanych utworów na tle życia wschodniego.

= Oferta.

Wartość obuwia naszego i ciągły postęp w rękodzielnictwie, skłoniły zarząd więzień w Kijowie do zaproponowania jednemu z tutejszych majstrów, aby przyjął posadę nauczyciela kunsztu szewckiego, który od d. 30-go lipca w domach detencyjnych kijowskich ma być wykładanym.

Wypada nadmienić, iż wielu rękodzielników obuwia w kraju naszym zajmuje posady nauczycieli tego fachu w ochronach i szkółkach.

Otrzymują oni z funduszów skarbowych dyjety odpowiednie do liczby godzin wykładu.

= Sprawa.

W dniu dzisiejszym na wokandzie zjazdu sędziów pokoju m. Warszawy figuruje sprawa z powództwa p. Wł. Wścieklicy przeciwko p. J. Popławskiemu o pobicie i napaść uliczną.

Sprawa ta przeszła do zjazdu w drodze apelacji z sądu pokoju XIV-go rewiru.

= Plaga.

Dochodzą nas skargi od letników okolicznych na kohorty żebraków, jakiemi dotknięte są miejscowości zamieszkiwane w tym czasie przez warszawian.

Po Grodzisku, Jabłonnie oraz innych miejscach pobytu letniego, włóczy się zgraja żebrzących pod najróżniejszemi pozorami.

Niektóre kobiety debiutują w rolach matek kwestujących na wpis dla synów, jakkolwiek na ten cel dotychczas zawsze znajdują się fundusze bez poniżającej żebraniny.

= Pokąsani.

Od p. Bolesława Chrzanowskiego, weterynarza w Opatowie, otrzymujemy wiadomość, że w tych dniach pies wściekły pokąsał tam 7 osób.

Trzy osoby pokąsane są w możności odbycia własnym kosztem podróży do Warszawy, dla poddania się kuracji w pracowni bakterjologicznej dra O. Bujwida, czworo zaś drobnych dzieci wyrobniczych, które zapewne miasto przyśle na swój koszt, będą potrzebowały miłosierdzia publicznego.

= Omyłka.

Komora celna, na mocy jakiejś tajemnej denuncjacji, dokonała przed paru miesiącami rewizji u jednego z tutejszych fabrykantów krawatów p. F.

Powodem tej rewizji było doniesienie gołosłowne, jakoby F. posiadał towary zagraniczne bez opłacenia należnego cła.

Skutek był taki, iż fabrykantowi wszystek towar w pakach opieczętowano i odesłano na komorę.

Obecnie jednak, po należytem sprawdzeniu tego faktu, okazało się, iż towar pochodzi z fabryk krajowych i jako taki opłacie cłowej ulegać nie powinien.

Skutkiem tego w zeszłym tygodniu właścicielowi towar w zupełności zwrócono.

= Zapóźno.

W ubiegłem ciągnieniu loterji klasycznej czwartą część losu, na który padła wygrana 40,000 rs., posiadał niejaki E. S., właściciel hotelu „Du-Nord".

Wybraniec fortuny nie skorzystał jednakże z przypadających mu pieniędzy, gdyż w parę dni zmarł, pozostawiając całą sumę sukcesorom.

Dziwne zaiste bywają niekiedy kaprysy losu.

= Zabawny epizod.

W dniu wczorajszym w sądzie pokoju XII-go oddziału była sądzoną sprawa o obelgi między dwiema kumoszkami.

Sama sprawa nie przedstawia nic interesującego, lecz zabawne było zachowanie się świadka, Antoniny Rutkowskiej, która zeznając, z najdrobniejszemi szczegółami i z całą plastyką opisywała przebieg zajścia.

Fertyczna jejmość dosłownie przytaczając dosadne wymyślania kumoszek, przeszła następnie do samej akcji i pochwyciwszy stołek, zanim obecni mogli się zorjentować i przeszkodzić, uderzyła nim jednę ze stron w plecy.

Sędzia z oburzeniem zwraca się do świadka, Rutkowska jednak powiada:

— Kiedy sprawiedliwie tak było, jak ja pokazuję, a później Michałowa rzuciła w nią kamieniem i...

Tu, świadek porywa ze stołu przycisk, mający widać zastąpić ów kamień, lecz dalszemu plastycznemu zeznaniu zapobieżono.

Świadek czynił to wszystko z taką szczerością, iż sędzia ograniczył się na surowem napomnieniu, uwalniając Rutkowską od kary za niewłaściwe znalezienie się w sądzie.

Obecni przy zeznawaniu świadka, zaledwie się wstrzymali, aby nie wybuchnąć śmiechem, gdy Rutkowska, obrazowo głosem, ruchami, nieopuszczając nawet charakterystycznego przeginania się, opisywała całe zajście.

= Złodziejskie manewra.

Jeden z czytelników naszych z gub. siedleckiej opisuje nam manewr złodziejski, za pomocą którego okradziony został w d. 27-ym z. m. jadąc z Warszawy do domu koleją terespolską.

Przy wsiadaniu na stacji Praga, gdy konduktor wskazał panu *** wagon, do którego ma wsiadać, wskoczyli przed nim szybko dwaj mężczyźni, jeden wyższy, brunet, drugi mały z żółto-rudawym zarostem, wschodniego typu i na korytarzu wyraźnie zatamowali mu przejście, tak, że zmuszony był przeciskać się pomiędzy nimi.

Było to rozmyślnie obliczonem na okradzenie i podstęp udał się zupełnie, pugilares bowiem pana *** znikł z bocznej wewnętrznej kieszeni surduta.

Ów rudawy, jak sobie p. *** przypomina, śledził go przy kasie i zapewne tam podpatrzył, do której kieszeni p. *** chowa pugilares, a nawet miał sposobność dostrzedz, iż w tym pugilaresie była spora kwota.

Pan *** spostrzegł się wkrótce i zaczął szukać owych dwóch ichmościów, znikli oni jednak natychmiast z dworca po szczęśliwem dokonaniu kradzieży.

Manewr ten opisaliśmy szczegółowo, ażeby podróżni mieli się na baczności przed tego rodzaju praktyką, którą ci sami lub inni złodzieje kieszonkowi gotowi na tej albo owej stacji powtórzyć.

= Kradzieże.

W kantorze garbarni na Nowolipiu pod nrem 46-ym skradziono z biurka otworzonego dobranym kluczem 373 rs. w gotówce.—Na Ogrodowej pod nrem 41-ym w mieszkaniu Ch. Alfrejda spełniono kradzież różnych przedmiotów na sumę około 200 rs.—Na Nowym Świecie ujęto złodzieja w chwili, gdy uchodził z zegarkiem, który wyciągnął p. Balińskiemu. Na Franciszkańskiej pod nrem 17-ym P. Cwejkernowej skradziono klejnoty wartości 200 rs. — Na Zakroczymskiej pod nrem 4-ym skradziono ze strychu bieliznę należącą do kilku lokatorów.—Wreszcie spełniono kradzieże na sumę około 100 rs.: u J. Ruszkowskiego pod nrem 4-ym na Przechodniej, u A. Kunisa pod nrem 12-ym na Świętojerskiej, u Fr. Jędrzejewskiej pod nrem 6-ym na Browarnej i u T. Bielińskiej pod nrem 9-ym na Brzozowej.

= Bójki.

Na Starem Mieście robotnicy Aleksander Białecki i Antoni Kuźmon wszczęli zaciętą bójkę, w której obaj ponieśli dotkliwe obrażenia.

W szynkowni pod nrem 40-ym na Piwnej Katarzyna Witkowska pobiła dwie kobiety.

Awanturników pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

= Zamach samobójczy.

W dniu wczorajszym 14-letni Abraham Federman, zamieszkały pod nrem 43-im na Muranowskiej, ukarany za jakiś figiel przez ojca, oświadczył, iż sobie odbierze życie.

Na czczą, jak się zdawało, pogróżkę nie zwracano uwagi, lecz po chwili Federman wszedłszy do drugiego pokoju, znalazł syna wiszącego na haku.

Dzięki natychmiastowemu przecięciu sznura, Federman został do przytomności przywrócony.

= Nagła śmierć.

W dniu wczorajszym na Przyokopowej pod nrem 14-ym przybyła do krewnych ze Mszczonowa Marjanna Królikowska, licząca 30 lat wieku, nagle życie zakończyła.

Zwłoki zostały zabezpieczone, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Poparzenie.

Na Krochmalnej pod nrem 31-ym Hinda Cajtagowa nieostrożnie zbliżywszy się do świecy, zapaliła na sobie ubranie.

Ogień natychmiast ugaszono a Cajtagowa poniosła lekkie poparzenie.

= Przejechanie.

Na Lesznie dorożkarz nr 572 Józef Juszczyk najechał na Józefa Szymczakowskiego.

Przejechany zraniony został ciężko w głowę i w stanie bezprzytomnym odwieziony do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Rozbiegane konie.

Na rogu Leszna i Solnej rozbiegały się konie zaprzężone do dorożki nr 502.

Woźnica Jan Prochorow nietylko nie mógł powstrzymać rozhukanych rumaków, lecz sam spadł z kozła na bruk uliczny.

Uległ on złamaniu prawej nogi i zranił się nadto ciężko w głowę.

Prochorowa w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala ujazdowskiego.

Z sądów.

Kto winien?

W karczmie Jana Liszkiewicza, położonej we wsi Grochale-Nowe, w powiecie warszawskim, zebrało się d. 7-go listopada r. z. liczne towarzystwo, przeważnie z żołnierzy konsystującego tam 10-go bataljonu saperów złożone.

Była to niedziela i cała kompanja zabawiała się wesoło. W rzędzie innych był podoficer Amosow, szeregowcy: Gaszyński, Grzegorz Romanow i Józef Ochniewski, oraz kilka innych osób, jakoto: Bronisław Szostała i inni.

Zadysponowano wódkę, Ochniewski wziął za skrzypce i wnet zrobiło się pod wpływem napojów i muzyki wesoło. W czasie największej zabawy wszedł do karczmy rzezak z miasteczka, Berek Littman. Czy z powodu jakiejś dawniejszej urazy, czy też pod wpływem hulatyki, przybysza przyjęto kułakami, a podoficer Amosow wypchnął go nawet bez ceremonji za drzwi.

W ślad za Littmanem wyszedł Szostała, namawiając go, żeby bójki nie wznawiał i poszedł do domu. Poszedłszy razem z Szostałą do drogi, Littman zawrócił i skierował się ku płotowi, przytykającemu do karczmy.

Wkrótce potem z karczmy wyszedł Ochniewski, a za nim Gaszyński. Szostała zauważył, że Gaszyński wrócił po kilku minutach do karczmy, a w stronie, gdzie znikł Ochniewski, rozległ się upadek jakiegoś ciężkiego ciała i chrapanie. Zbliżywszy się do miejsca, zkąd dochodził go odgłos, Szostała spostrzegł na ziemi Ochniewskiego, krwią zbroczonego, z ciężką raną na szyi. Z początku posądzał on o zabójstwo Gaszyńskiego i wpłynął na biesiadników, bawiących się w karczmie, że chcieli go związać i oddać w ręce policji. Kiedy jednak ktoś zrobił uwagę, że to pewnie sprawka Littmana, ruszono na miejsce wypadku, puszczając Gaszyńskiego swobodnie.

Rewizja dokonana u Littmana, wykryła u niego dwa noże ze śladami krwi na ostrzu, nadto wójt gminy zapewniał przy badaniu przedwstępnem, że na drugi dzień po wypadku widział na ubraniu Littmana takież same ślady. Wprawdzie świadkowie Brongowski i Matys oświadczyli, że tego dnia, kiedy dokonywano rewizji, Littman zabił dwie krowy i bardzo łatwo mógł się ich krwią powalać, poszlaki te jednak wytłumaczono na niekorzyść oskarżonego i pociągnięto go do odpowiedzialności sądowej.

Na posiedzeniu wczorajszem w I-ym wydziale karnym sądu okręgowego zbadano kilkunastu świadków, przeważnie z grona uczestników zabawy. Zeznania, tyczące się hulatyki w karczmie, nie mają dla sprawy żadnej wagi, podnieść tylko możemy szczegół, iż według zdania wszystkich świadków, Littman nie miał żadnego powodu do zemsty na Ochniewskim, gdyż w żadnych z nim nie pozostawał stosunkach i zatargów z nim nie miał.

Natomiast wykryły się wrogie stosunki pomiędzy oskarżonym a Herszem Landrem, wywołane walką konkurencyjną. Obaj przeciwnicy wygrażali się sobie nawzajem, chodziły nawet wieści, że nastają na swoje życie. Najważniejszy świadek, Szostała, nie mógł dokładnie wskazać kierunku, w jakim znikł Littman i nie dostarczył pozytywnych dowodów na niekorzyść oskarżonego. To samo możnaby powiedzieć o pozostałych zeznaniach.

Za to wezwany w charakterze biegłego dr. Bernard dał opinję, która w rezultacie prowadziła do korzystnych dla oskarżonego konkluzyj. Denat był wzrostu bardzo wysokiego i tęgiej budowy, a rana, zadana mu poniżej szyi, sięgała aż do kości piersiowej, przyczem dwa żebra były przekrajane. Zdaniem eksperta, do zadania podobnej rany potrzeba było wielkiej siły i w każdym razie innego noża niż te, które zostały złożone jako dowody rzeczowe. Oskarżony, niższy bez porównania od zabitego i wątłej budowy według wszelkiego prawdopodobieństwa nie mógł być sprawcą zbrodni.

Opierając się na tem orzeczeniu biegłego, a także na wszelkim braku pobudek psychologicznych, obrońca Littmana, adwokat Lewin, wnosił zupełne uniewinnienie oskarżonego.

Sąd podzielił zapatrywanie obrońcy i od zarzutu zabójstwa Littmana uwolnił.

E. W.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Sztuczny pargamin.

Pod powyższym tytułem rozumiemy rodzaj papieru, powszechnie używanego w Anglji przez tameczne gospodynie. Przyrządza on się ze zwyczajnej grubej białej bibuły i służy do zawiązywania słoików z konserwami, zastępując miejsce pęcherza, zwykle używanego w tym celu. Papier ten ma głównie tę własność, że nie przejmuje się tłustościami. Nie udziela ani zapachu, ani smaku, jest więc do celu powyższego bardzo stosowny. Robią go w sposób następujący: wziąć arkusz grubej bibuły, jakiej się używa do cedzenia płynów; zanurzyć ją na pół minuty w kwasie siarczanym, pospolicie sprzedawanym w handlu. Natychmiast wydobyć i ostrożnie spłukać kwas wodą, iżby nie podrzeć arkusza. Zmytą bibułę zanurzyć w rozcieńczonym amoniaku i znowu płukać arkusz w wodzie, tym razem dłużej i staranniej, ażeby usunąć wszelkie ślady obydwóch czynników, kwasu i amoniaku. Po wyschnięciu przeprasować. Bibuła przeszedłszy tę operację nabiera nieprzemakalności.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Konstanty **Wygonowski**, adwokat przysięgły obywatel gub. grodzieńskiej, zszedł z tego świata w Grodnie dnia 20 czerwca (2 lipca) r. b. Zwłoki sprowadzone do Warszawy złożono w kościele św. Krzyża na Krakow.-Przedmieściu. Nabożeństwo żałobne odbędzie się we środę, to jest dnia 7-go b. m., o godzinie **11-ej i pół** zrana w górnym kościele św. Krzyża poczem nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski. Na smutne te obrzę-

dy pozostali bracia i krewni zapraszają przyjaciół i znajomych. —2433—

† Kapelmajster pułku lejb-gwardji grodzieńskich huzarów ś. p. Karol **Klauzinsky,** zmarł dnia 4-go lipca r. b., o g. 2-ej po poł. Pogrążona w smutkużona wraz z dziećmi zmarłego zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na wyprowadzenie zwłok odbyć się mające w dniu 6-ym lipca, to jest we wtorek, o godzinie **3-ej** po południu z mieszkania zmarłego, z koszar tegoż pułku w Łazienkach, na cmentarz ewangelicko-augsburski. —2442—

† Ś. p. Adolf **Dłużniewski,** doktor medycyny, po ciężkiej chorobie, zakończył życie dnia 5-go lipca, przeżywszy lat 61. Pogrzeb odbędzie się w Wilanowie d. 7-go lipca, o godzinie **10-ej** zrana. -2439—

†

Pamięci

Ewy z Sakiewiczów

KRAJEWSKIEJ,

zmarłej dnia 24-go czerwca 1886-go roku.

O matko! w cichej śmierci spoczywaj krainie,
Kiedy życia ziemskiego już pękły łańcuchy;
Pamięć w sercach o Tobie nigdy nie zaginie,
A miłość wiecznym węzłem łączyć będzie duchy.

—2434— **Antoni Krajewski.**

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Wiedeń 5-go lipca. — Tutejszy *Tageblatt* zapewnia, jakoby z wiarogodnego źródła, że książę Aleksander bułgarski przybył dzisiaj do Pesztu. Wiadomość byłaby senzacyjną, gdyby była prawdziwą.

Wiedeń 5-go lipca.—Książę Bismark w powrocie z Gasteinu, ma przybyć do Wiednia. Nie był on tu od roku 1879-go, kiedy to zawarł przymierze z Austrją.

Praga czeska 5-go lipca. —Dzisiaj w tutejszym kościele św. Ducha, podczas kazania, piorun ugodził w kościół. Ksiądz, otoczony płomieniem, pozostał nietknięty. Piorun zdarł obraz z wielkiego ołtarza i stopił srebrne lichtarze. W kościele obecnych było na nabożeństwie sto osób. Dwie kobiety zemdlały.

Rzym 5-go lipca. — Wczoraj we Włoszech zachorowało na cholerę osób 235, zmarło 82.

Londyn 5-go lipca.—Do wczoraj wybranych było 148 konserwatystów, 26 unionistów liberalnych, 54 zwolenników Gladstona i 17 parnellistów. Konserwatyści zyskali 16 krzeseł, gladstoniści 9, unioniści jedno.

Madryt 5-go lipca.—Kortezy przyjęły po bardzo burzliwych rozprawach, w których prezes gabinetu Sagasta nazwał republikanów „wrogami ojczyzny", projekt adresu do królowej rejentki 233 głosami przeciw 58.

(Ajencja północna.)

Rzym 5-go lipca.—Cholera w Wenecji ustała prawie zupełnie, ale w Latiano i w Francovilla było wczoraj przeszło sto wypadków.

Londyn 5-go lipca.—Opozycyjnych kandydatów wybrano już 174, ministerjalnych tylko 71.

Londyn 5-go lipca.—Ogłoszona obecnie korespondencja listowa między Gladstonem a Balfourem, wykazuje, iż Gladstone, prosząc w grudniu roku zeszłego torysów o popieranie projektowanego rozwiązania kwestji irlandzkiej, uzasadniał swą prośbę tem, iż posiada autentyczne wiadomości, jako za Parnellem stoi potężna siła, która w razie niedojścia do skutku układów z Irlandją, rozpocznie w Anglji czyny gwałtu, mające zmusić rząd do ustępstw na rzecz tej prowincji.

Ateny 5-go lipca.—Królowa grecka z córkami i młodszym synem wyjechała przez Odessę do Petersburga.

Telegramy handlowe.

Berlin 5-go lipca po południu.

Usposobienie w ogólności bardzo niechętne. Ruch zupełnie żaden, brak wszelkiej chęci do spekulacji i jakiejkolwiek szerszej roboty. Wartości spekulacyjne prawie bez zmiany. Akcje kredytowe o 1 m. wyżej. Wartości bankowe mocno się trzymały, kolejowe bez zmiany, a może nawet nieco słabiej. Na polu rent obcych rosyjskie nie uległy prawie żadnym zmianom kursowym. Ruble o drobnostkę wyżej. Żyto w towarze gotowym o 1.25, na dostawę o 1.50 niżej.

Berlin 5 go lipca *(notowanie urzędowe giełdy).*

Bil. ban. ros. w tr. nat.	198.10	Akcje kredytowe .	446.—
Weksle na Warszawę	198 10	Listy zast. ser. I-ej	62 80
Wek. na Peters. krótk.	197 80	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	196.90	„ „ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	198 50	Żyto w tow. gotow.	127 25
Wschodnia poż. II em.	61 50	Żyto na jesień .	129.—

Przy ogólnym zastoju w interesach ruble wczoraj zyskały drobną zwyżkę. Jest ona bardzo nieznaczna, wynosi 10 f. w tranzakcjach kasowych i 25 w końcomiesięcznych. Zwyżka ta nie zdaje się być początkiem stalszego ruchu w tym kierunku, lecz skutkiem zwyczajnych okoliczności, to jest nieco może większego zapotrzebowania. Różnica ta kursowa wczoraj już na giełdzie naszej wyzyskaną została, dlatego też rozpoczęcie czynności prawdopodobnie nastąpi przy usposobieniu niezmienionem — o dalszym ciągu szacowania zadecydują. Notowania sobotnie były: 198, 198.25, 445, 128.50, 130.50.

J. Wł.

CENY ZBOZA

dnia 4-go lipca 1886 r. na stacji „Praga„ drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica wyborowa 102—108, średnia 92—100, ordynaryjna 80—90.

Żyto: wyborowe 77—79 średnie 74—76, ordynaryjne 70—73.

Jęczmień: wyborowy ——, średni —.—, ordynaryjny —.—.

Owies: wyborowy 93—97, średni 85 — 90, ordynaryjny 75—82.

Gryka: 94—100. **Groch**: —.— **Kasza** jaglana wyborowa 132—145.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z Gdańska dnia 3-go lipca pan R. Damme donosi, iż wyższe notowania w Nowym Yorku, spowodowały wyższe na rynku gdańskim żądania.

W skutek tego tranzakcje nie doszły do skutku, przynajmniej towarem tranzitowym.

Krajowa pszenica i żyto po cenach niezmienionych sprzedawane były.

W Ooesie dnia 3-go lipca pszenica wedle gatunku 96 do 102, 104 i wyborowa do 110 za pud. Żyto 78—80, jęczmień 57 do 58, owies 82 do 84 kop. za pud.

J. Wł.

Sprawozdanie z targu artykułami żywności.

Dostawa bydła na targ praski w ostatnim tygodniu była nieco szczuplejsza. Jako przyczynę tego podawano upadłości i sprzeniewierzenia faktorów. Wołów stepowych dostawiono 1,611 sztuk, krów 16, krajowych wołów 140, krów 118. Ceny trzymały się mocno na dotychczasowym poziomie. Mięsa wołowego dostawiono blisko 3,300 pudów. Cena mięsa 12 do 15 kop., polędwicy 22½ do 25 kop.

Ozór 75 do 90 kop., cztery nogi 60 do 90 kop. Funt łoju 13 kop.

Cieląt 430, cielęciny 350 pudów. Cena cielęciny 11—14 kop., wedle gatunku.

Móżdżek 10 do 13, cztery nóżki 12—16 kop. Wątróbka 18 do 25 kop.

Baranów 210, baraniny 460 pudów. Baranina 12 do 14 kop.

Wieprzów 220 sztuk, wieprzowiny 418 p. Ceny niezmienione, 12 do 14 kop., schab do 18 kop., słonina i sadło 16 do 18 kop.

Prosięta 60 do 150 kop. sztuka.

Drób młody w obfitości dostarczany. Kurczęta od 12½ do 45 kop., kaczki 37½ do 60, gęsi 80—100 kop. Indory młode po 2 rs.

Ryby żywe zawsze drogie. Karpie i szczupaki 30—37½, węgorze do 35 kop., inne 30 i 25 kop., śnięte do 15 kop.

Jesiotr 20 kop., ikra 30 kop.

Raki drobne 30 kop., większe 75 do 200 kop. za kopę i wyżej.

Nabiał bardzo tani, przy obfitej dostawie.

Masło bez soli od 22½ do 30 kop., śmietana 20 do 25 kop. Mleko od 2½ do 7½ kop. za kwartę.

Jaj kopa 85 kop., na sztuki 1½ kop.

Warzywa i ogrodowizny również tanie bardzo. Szparagi 75 do 200 kop. kopa, kalafjory po 10 kop. Sałaty, szpinaki i t. d. bardzo tanie.

Owoców dużo, lecz ceny wysokie. Truskawki wyborowe 30 kop. za funt, czereśnie 10 kop., wiśnie 8 kop., poziomki 20 kop. kwarta.

J. Wł.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu St. P.*—Listy adresant odebrał.

— *Panu M. Rosenowi.*— Premjum, którego pan od nas żąda, daje swoim abonentom *Echo muzyczne i teatralne*, tam zatem zwrócić się o nie należy.

— *Pani J. R. w Malnie.* — Adres żądanej fabryki jest: T. K. Jakobsen, Elektoralna 29 w Warszawie.

Garnitur MEBLI wiedeński orzechowy, ***Lustro, Dywany*** i t. p. przedmioty do sprzedania tanio z powodu wyjazdu. Nowy-Świat nr 61, mieszkania 20, w domu gdzie fotografja Brandla. (2447)

Cement

fabryk krajowych „***Grodziec***" i „***Wysoka***", oraz ***angielski i niemiecki*** najlepszych marek, używanych przy robotach rządowych, (573)

Cegłę ogniotrwałą

angielską Ramsay'a i Glinkę ogniotrwałą, białą i czarną, mamy zawsze na składzie. ***Jachnikowski & Krajewski,*** kantor Bielańska 9, (hotel Paryzki). Połączenie telefonem.

77— ***Warszaw. fabr. wyrobów i opakowań blaszanych,*** Nowozielna 52, telefon 44, poleca wszelkie wyroby blaszane, a specjalnie ***opakowania blaszane i plakaty na blasze.***

— ***Kąpiele Djana, Prysznic*** (i dla dam), ***wanny, łaźnia. Chmielna 9—13,*** w niedzielę do godziny 1-ej. (2283)

(668) ***ROLETY*** drelichowe, patyczkowe i kolorowe, oraz ***ZALUZJE*** drewniane i ***GZEMSY*** do firanek bardzo tanio poleca skład obić pap. Seweryna Mazur i S-ki, plac Teatralny.

— ***Francuska fabryka chromolitografowanych plakatów i opakowań*** z blachy pod firmą ***Société Générale des Cirages Français*** w Moskwie i Odessie, z kapitałem 8,000,000 franków, poleca wyroby swoje artystycznie wykończone. Ceny umiarkowane. Zamówienia hurtowe przyjmuje kantor domu komisowo-ekspedycyjnego (2341)

W. KREMKY & Co.—Leszno nr 1.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych
od dnia 13-go maja.

POCIĄGI:	Odchodzą (godziny)	Odchodzą (minuty)	Przychodzą (godziny)	Przychodzą (minuty)
Warszawsko-Wiedeńska:				
Pośpieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 popoł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	9	20 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	25 wiecz.	6	10 rano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	35 po poł
Osobowy 3 klasy	7	— rano	10	35 wiecz
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Kutna .	5	— po poł.	8	35 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po poł.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiecz.
Osobowo-towarowy 3 klasy . . .	10	— wiecz.	8	13 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Pocztowy 3 klasy	11	13 rano	6	43 wiecz..
Osobowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 rano
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Czyżewa	4	58 po poł.	8	58 rano
Nadwiślańska do Kowla:				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	30 rano
Osobowy-miejscowy do Lublina . .	7	15 rano	10	10 wiecz.
Pocztowy	3	25 po poł.	2	10 po poł
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	53 rano
Osobowy	9	30 rano	8	12 wiecz
Osobowo-miejscowy do Nowogeorgiewska	4	— po poł.	9	21 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk.				
Osobowy	6	40 rano	2	59 po poł
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz
Obwodowa z kolei Terespols.				
Osobowy	2	10 po poł.	7	24 ranoоł
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po p

Pociągi spacerowe.

Na kolei **warszawsko-wiedeńskiej**: do *Skierniewic stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i dni świąteczne pociągi, wychodzące z Warszawy o godz. 6-ej, 7-ej i 10-ej rano oraz o 3 min. 15 po południu, przychodzić zaś będzie jeden specjalny pociąg spacerowy o godzinie 11-ej min. 5 wieczorem.

Na kolei **bydgoskiej**: do *Ciechocinka* po cenie biletów spacerowych przewozić będą wszystkie pociągi w każdą sobotę lub dzień przedświąteczny.

Na kolei **terespolskiej**: do *Mrozów oraz stacyj i przystanków pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 9-ej min. 50 zrana, przychodzić zaś o godz. 9-ej min. 59 wieczorem.

Na kolei **nadwiślańskiej**: do *Nowogeorgiewska i stacyj pośrednich* w każdą niedzielę i święto pociąg spacerowy wychodzić będzie o godz. 8-ej rano, przychodzić zaś o godz. 10-ej min. 28 wieczorem.

— **Statki parowe Fajansa odchodzą**: Pośpieszne do Płocka i Włocławka codziennie o g. 6-ej zrana.— Zwyczajne do Płocka codziennie, nie wyłączając niedziel, o g. 8¼ zrana. — Z Nowo-Aleksandrji do Sandomierza co drugi dzień o g. 5½ zrana.

Statki parowe „Mazur" i „Krakus"

odchodzą do Płocka i Włocławka codziennie oprócz niedziel o godz. 8 min. 45 zrana, z Włocławka o g. 3 m 30

W drukarni *Kurjera Warszawskiego.*—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою Варшава 24 Іюля (6 Іюнія) 1886 г.
Redaktor Wacław Szymanowski. — Wydawca Gustaw Gebethner.